



ANDRZEJ CHWAŁBA



OSTATNI SALON PRL

Rzecz o Franciszku Xawerym hrabim Pusłowskim

Projekt okładki i stron tytułowych

Maryna Wiśniewska

Ilustracja na okładce

duże (FilMOTEKA Narodowa/Krzysztof Malkiewicz),

małe (zbiory Biblioteki Jagiellońskiej)

Fotografie na wkładce

zbiory Biblioteki Jagiellońskiej

Wydawca

Michał Zgutka

Redaktor

Anna Kędziołek

Korektor

Renata Lewandowska

Indeks

Marta Höffner

Współpraca

Katarzyna Kucharczuk

Recenzent

dr hab. Piotr Biliński, prof. UJ

Skład i łamanie

Sławomir Drachal

Copyright © by Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2015

ISBN 978-83-01-18145-1

Wydanie I

Wydawnictwo Naukowe PWN SA

tel. 22 69 54 321; faks 22 69 54 288

infolinia 801 33 33 88

e-mail: pwn@pwn.com.pl

www.pwn.pl

Druk i oprawa: OSDW Azymut

Tamarze

Spis treści

- Od autora. Dlaczego Pusłowski? 9
1. Ród 13
 2. Czarkowy i czarkowski pałac 24
 3. Kolekcja sztuki i biblioteka w Czarkowach 27
 4. Rok 1914: zagłada pałacu i kolekcji 30
 5. Lato i zima Pusłowskich 39
 6. Prywatność Franciszka Xawerego 44
 7. Wojenny los 52
 8. Więzień bolszewików: Pusłowski i Dzierżyński 59
 9. U boku Paderewskiego 63
 10. W służbie na rzecz polskiego Śląska 67
 11. Współpracownik prezydenta Wojciechowskiego 72
 12. Spór z piłsudczykami 77

13. Dla pożytku publicznego	86
14. Salon Pusłowskiego	99
15. Zagraniczni goście salonu	117
16. Bywalec salonów	129
17. Ogrodnik	133
18. Poeta	138
19. Kamienicznik	144
20. Strażnik kolekcji	150
21. Wystawy w pałacu	156
22. Wojna i okupacja 1939–1945	163
23. Pałac siedzibą Rady Głównej Opiekuńczej	172
24. Okupacyjne Czarkowy	181
25. W krainie PRL	191
26. Profesor	199
27. Wśród bokserów i artystów	204
28. Figurant UB „Truteń”	209
29. „Postać krakowska”	216
30. Ostatni skok hrabiego	218
31. Salon arystokratyczny w PRL?	221
32. Śmierć	237
33. Odszedł poeta	240
34. Pamięć przetrwała	249
Przypisy	252
Bibliografia	259
Indeks nazwisk	262

Od autora. Dlaczego Pusłowski?

Nie planowałem książki o Franciszku Xawerym Pusłowskim (1875–1968). Pomysł na nią pojawił się w trakcie badań nad dziejami krakowskiego pałacu rodu hrabiów Pusłowskich. Wówczas miałem okazję przyjrzeć się z bliska Franciszkowi Xaweremu, ostatniemu właścicielowi pałacu, i kolekcji sztuki rodu Pusłowskich. Najpierw odkryłem go dla siebie, a teraz za sprawą książki odkrywam go dla Czytelnika.

Podczas kwerendy archiwalnej zrozumiałem, że Pusłowski nieślusnie popadł w zapomnienie, gdyż był osobowością nietuzinkową i oryginalną, a dla kultury polskiej – zasłużoną. Ciekawił, a nawet fascynował ludzi różnych generacji i środowisk społecznych. Spragnieni kontaktu z nim byli zarówno wiekowi arystokraci, jak i artyści, tacy jak Andrzej Wajda, Wisława Szymborska, Tadeusz Kantor, sportowcy-olimpijczycy, jak Andrzej Badeński, Andrzej Bachleda,

Leszek Drogosz i Józef Grudzień, studenci, a nawet żołnierze-spadochroniarze, zwani popularnie „czerwonymi beretami”. Nieprzypadkowo Franciszek Xawery nazywany był „osobowością Krakowa”, a z powodu niekonwencjonalnego stylu życia „krakowską osobliwością”.

Nie mogła to być osobowość jakich wiele, skoro przed II wojną światową w swoim domu Franciszek Xawery gościł królów Rumunii Ferdynanda I i Karola II, regenta Węgier admirała Mikłosa Horthy’ego, przyszłą królową Holandii Julianę z małżonkiem, prezydenta USA Herberta Hoovera, marszałka Francji i Polski Ferdynanda Focha, następcę tronu Hiszpanii Alfonsa de Bourbon, córki króla Grecji i króla Danii, maharadzów z Indii, licznych ministrów spraw zagranicznych i nie mniej licznych ambasadorów i posłów akredytowanych w Polsce oraz europejskich intelektualistów. Przed wojną krakowska siedziba Franciszka Xawerego była jednym z najważniejszych adresów polskiej dyplomacji. Nasuwać się musi pytanie: dla czego właśnie jego pałac odwiedzały tak znakomite osoby mające zasadniczy wpływ na europejską historię i kulturę?

Ostatni właściciel pałacu rodu Pusłowskich zasługuje na pamięć i na kolejną biografię. Autorką pierwszej była Maria Rostworowska, kuzynka naszego bohatera. To, że członkowie jego rodziny podejmowali studia biograficzne dotyczące życia i działalności Franciszka Xawerego, jest zrozumiałe. Ale to, że podejmowali je również literaturoznawcy, jak profesor Maria Podraza-Kwiatkowska, która z wielkim szacunkiem odniosła się do jego dorobku literackiego, głównie poetyckiego, dowodzi pozycji Franciszka Xawerego w polskiej kulturze. Lecz jeszcze większym zaskoczeniem okazało się zainteresowanie Christophera Radko z USA, obywatela amerykańskiego o polskich korzeniach, osobą naszego bohatera. W 1997 r. podjął on decyzję o poważnym wsparciu finansowym wystawy poświęconej osobie Franciszka Xawerego, zaprezentowanej 30 lat po jego śmierci w pałacu Pusłowskich. Radko sfinansował również konserwację wielu dzieł sztuki wchodzących w skład ekspozycji. Przyczynił się do

renowacji zdewastowanego ogrodu i parku przypałacowego. Wreszcie hojnie wspomógł wydanie wspomnianej biografii Franciszka Xawerego, która stała się jednocześnie gotowym scenariuszem wystawy z 1998 r. i podstawą jej katalogu.

Ze względu na przytoczoną biografię zdecydowałem się na szerszą prezentację tylko kilku wątków z życiorysu Franciszka Xawerego, które, jak sądzę, mogą zainteresować Czytelnika. Pierwszy obejmuje losy hrabiego podczas I wojny światowej i cudowne ocalenie przed bolszewickim plutonem egzekucyjnym, drugi dotyczy jego służby Rzeczypospolitej Polskiej w charakterze dyplomaty i wojskowego, która nie była typową karierą, jakich w II Rzeczypospolitej wiele, banalną i mało oryginalną. Różniła się od nich pod wieloma względami. Inaczej się zaczęła i inaczej, dodajmy, dramatycznie zakończyła. Przez pewien czas hrabia Pusłowski był blisko prezydenta Rady Ministrów (premiera) Ignacego Jana Paderewskiego oraz prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. I wreszcie trzeci obszar zainteresowań osobą Pusławskiego związany jest z jego osobliwym salonem, który prowadził w okresie międzywojennym i – co istotniejsze, a zapewne najciekawsze – także po zakończeniu II wojny światowej, również w czasie stalinowskiej nocy. Temu właśnie tytułowemu zagadnieniu chciałbym się przyjrzeć dokładnie. Pragnąłem poznać naturę i charakter salonu, skład gości i personelu. Najprawdopodobniej był to ostatni – taki jak przed wojną – salon arystokratyczny w PRL, chociaż wiele rodzin arystokratycznych i inteligencjskich prowadziło po wojnie salon i salonik, odbiegające jednak od przedwojennego wzorca. Natomiast Pusłowski prowadził salon tak, jakby nic się nie stało, jakby nie było nowej władzy i armii wyzwolicielki, na przekór powojennym okolicznościom, wbrew UB/SB, na złość komunistycznej władzy, która skutecznie zabijała – dosłownie i w przenośni – stary świat arystokratyczny, jego tradycje i zwyczaje. Pusłowski ratował tradycje starego świata. Ratował stary salon. Nie zawsze świadomie, ale zawsze – co najważniejsze – skutecznie.

Jak było to możliwe? Dlaczego jemu się powiodło? Skąd ta siła Pusłowskiego? Osoby dojrzałej, uważanej zgodnie z ówczesnymi kryteriami za starca? W 1945 r. miał już 70 lat. Dlaczego powojenna władza zdecydowała się tolerować jego arystokratyczny salon? Na te i inne jeszcze pytania będziemy szukali odpowiedzi.

Opowieść o powojennym salonie hrabiego Pusłowskiego jest też opowieścią o PRL, ale napisaną z nowej i bliżej nieznannej perspektywy badawczej. Jest to opowieść o losach warstwy kiedyś uchodzącej za czołową – ba, kierowniczą – czyli arystokratycznej, a po zakończeniu II wojny światowej zdegradowanej, pozbawionej majątku, represjonowanej. Na temat jej losów w PRL niewiele wiemy, a wiedzieć powinniśmy. Jeszcze mniej wiemy o historii życia pojedynczych przedstawicieli środowiska arystokratycznego. Jak sobie dawali radę w powojennej Polsce, chcąc związać koniec z końcem? Jak przeżyli najcięższe dla nich lata stalinowskie?

Jestem winien podziękowania Profesorowi Piotrowi Bilińskiemu za uzupełnienia, uwagi i sugestie oraz Pani Agacie Wolskiej za pomoc w udostępnieniu korespondencji między dyrekcją Muzeum Narodowego w Warszawie a Pusłowskim.

1. Ród

Arystokratyczny ród Pusłowskich nie jest tak dobrze znany ani kojarzony ze śmietanką polskiej arystokracji, jak rody Lubomirskich, Radziwiłłów, Potockich, Zamoyskich, Czartoryskich, Sapiehów, Branickich, Rzewuskich czy Sanguszków. Nie był też tak wpływowy, zasłużony i zamożny jak tamte. Ród Pusłowskich ulokował się wśród arystokracji w wieku XIX. Wcześniej należał do średniozamożnej szlachty.

W XIX w. zanikały jedne warstwy, a jednocześnie tworzyły się nowe. Dynamicznie przebiegająca transformacja społeczna sprzyjała ludziom rzutkim, pomysłowym i przedsiębiorczym, rekrutującym się spośród wszystkich warstw, w tym spośród posiadającej szlachty. Takimi okazali się Pusłowscy. Natomiast nie sprzyjała tym, którzy we właściwym momencie nie dostrzegli, że bieg historii przyspieszył. Tym, którzy przysnęli w przekonaniu, że czas się

zatrzymał i dalej wszystko jest i będzie po staremu. Z tego powodu niektóre zamożne i wpływowe rody magnackie z epoki staropolskiej utraciły wiele ze swojej poprzedniej atrakcyjności. Osłabły i przestały się liczyć w tym swoistym konkursie piękności. Niektóre wymarły. Upadły też liczne rody średnioszlacheckie. Część bankrutujących szlachciców odnalazła się w roli dzierżawców, część – inteligentów, a inni jeszcze w roli rzemieślników, kupców i robotników miejskich. Ich ziemie przejmowali nowi właściciele rekrutujący się z różnych warstw społecznych, także plebejskich. Wśród nowych właścicieli ziem, dworów, pałaców, sadów i stawów rybnych nie brakowało kapitalistów żydowskich, którzy w ziemi widzieli zarówno towar, jak i znak przynależności do lepszego świata. Z reguły nie weszli oni w skład warstwy ziemiańskiej i nie zawsze mieli takie aspiracje. O przejęcie ziemi po upadłych właścicielach rywalizowali z nimi obrotni przedstawiciele średniej szlachty, a wśród nich Pusłowscy.

Awans niektórych rodów szlacheckich w hierarchii prestiżu i możliwości rozpoczął się pod koniec epoki stanisławowskiej, a przyspieszył w epoce napoleońskiej i Księstwa Warszawskiego. Jedne rody bogaciły się dzięki przyjęciu zleceń rządowych, w tym dla wojska – jak było w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego – a inne dzięki różnym koncesjom otrzymanym od administracji zaborczej. Jedni przedstawiciele rodów zawdzięczali sukcesy umiejętnościom organizacyjnym, talentowi menedżerskiemu i dobremu rozeznananiu w biznesie. Inni dorobili się majątku na drodze spekulacji, a jeszcze inni dzięki szczęśliwym, czyli zyskownym małżeństwom.

Pusłowscy herbu Szeliga byli udanymi dziećmi pięknego – nie tylko dla nich – wieku XIX. Nie walczyli o przetrwanie, lecz o pomnożenie majątku i awans społeczny – i osiągnęli sukces, czego dowodem jest wejście w skład najbardziej wówczas atrakcyjnej i wpływowej warstwy społecznej, czyli arystokracji. Okazało się to dla nich

o tyle łatwiejsze, że arystokracja była nową warstwą na ziemiach polskich, nieznaną w I Rzeczypospolitej szlacheckiej, która to warstwa zaczęła się formować właśnie w XIX w.

O przynależności do arystokracji decydowały m.in. tytuły arystokratyczne, takie jak książę, markiz, hrabia, margrabia, baron. Co prawda, w czasach staropolskich wśród magnaterii byli książęta, ale głównie dawni książęta ruscy, nie było jednak baronów, hrabiów czy wicehrabiów. Moda na hrabiowskie pałki w herbie przyszła w wieku XIX, kiedy to polscy magnaci i zamożni szlachcice zapragnęli osiąść taką samą pozycję na dworach w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu co tamtejsza arystokracja. Zaczął się istny wyścig po tytuły. Otrzymywały je niejednokrotnie rodziny wcześniej mało znane. Niektóre w poprzedniej epoce nie były w stanie wylegitymować się szlachectwem. Ale zgodnie z duchem nowej epoki kapitaliści pochodzenia mieszczańskiego mogli „zdobyć” wymarzony tytuł arystokratyczny. Był nim najczęściej tytuł barona, rzadziej hrabiego, który rezerwowano dla osób pochodzenia szlacheckiego. Lecz indygenat szlachecki można było także sobie kupić, był towarem. Oczywiście nie wszyscy, którzy należeli do elity elit, posiadali tytuły. Nie wszyscy też o nie zabiegali. Przykładowo tytułu nie posiadali Potoccy, właściciele pałacu w Krzeszowicach oraz krakowskiego Pałacu Pod Baranami, należący wszak do czołówki polskich rodzin arystokratycznych.

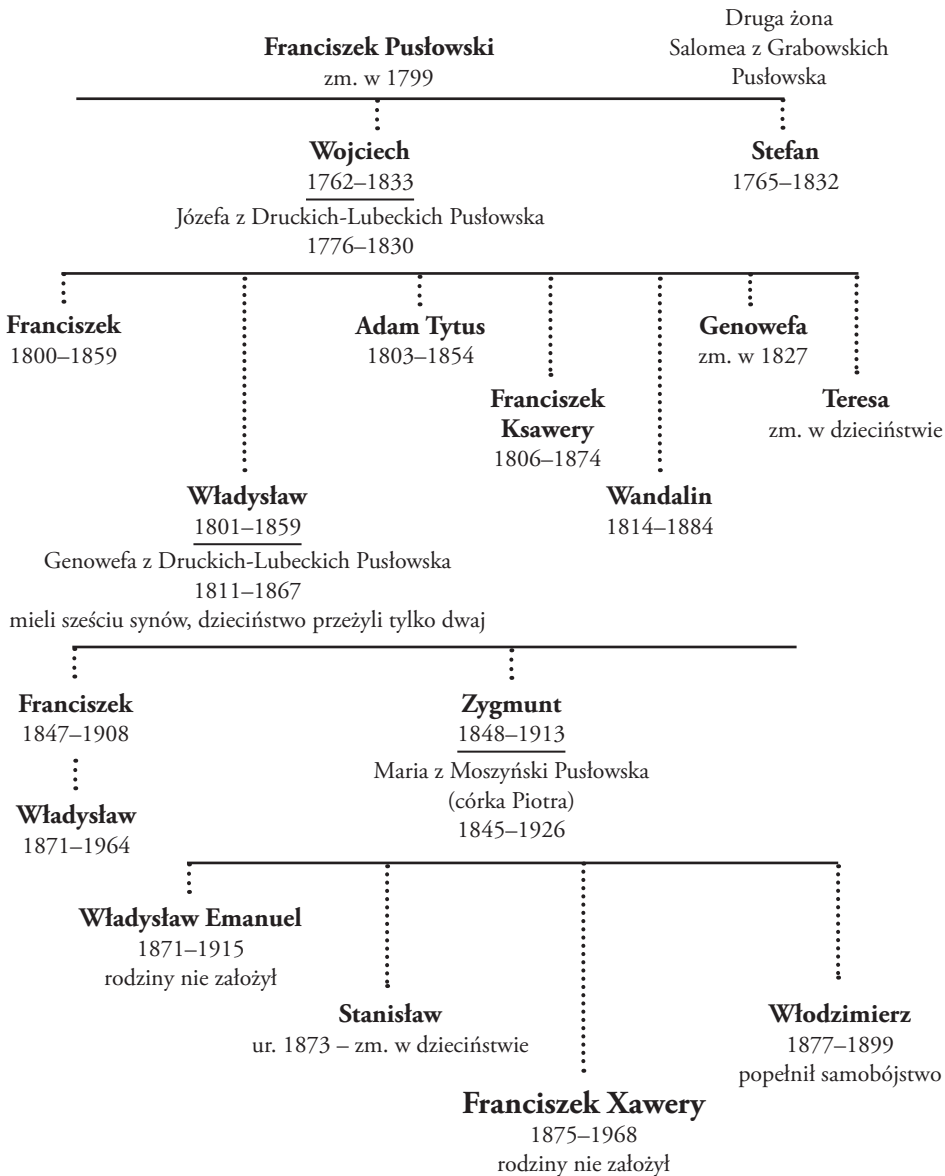
Jak można było osiąść tytuł arystokratyczny? Jedni uzyskali go za lojalną i oddaną służbę na rzecz dworów i interesów zaborczych. Inni kupili go w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu. I to była grupa największa. Jeszcze inni, mniej liczni, otrzymali go dzięki hojności na rzecz Kościoła rzymsko-katolickiego. Jak pisano, wyjednali go w Rzymie u papieża. Kuria rzymska była hojna, gdyż obdarowany tytułem sownie wynagradzał Państwo Kościelne i jego instytucje, w tym charytatywne. Do tych ostatnich należała rodzina Pusłowskich. Jej przedstawiciele uzyskali tytuł hrabiów rzymskich od Ojca

Świętego Piusa IX. Byli radzi, że nie otrzymali tytułu hrabiowskiego od rządu zaborczego.

Pusłowscy dorobili się dzięki udanym zakupom, inwestycjom, rozsądnej gospodarce w dobrach oraz szczęśliwym mariażom. Rozstrzygające dla przyszłości rodu były dwa małżeństwa z przedstawicielkami Druckich-Lubeckich, rodu książęcego, ale wówczas niezbyt zamożnego. Zarówno Pusłowscy, jak i Drucy-Lubeccy pochodzili z białoruskiej części Wielkiego Księstwa Litewskiego, które po rozbiorach znalazło się w imperium Romanowów. Jeden z majątków Pusłowskich znajdował się na Mereczowszczyźnie, w pobliżu dworku Kościuszków.

Najsłynniejszym z rodu Druckich-Lubeckich był Franciszek Ksawery, minister skarbu w rządzie Królestwa Polskiego. Była to jedna z najznamienitszych postaci tego czasu. Wizjoner i doskonały administrator, twórca potęgi gospodarczej Królestwa, założyciel Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w 1825 r., giełdy w Warszawie, rządowych salin w Ciechocinku, Banku Polskiego w 1828 r., inicjator budowy Kanału Augustowskiego i dróg bitych. Nikt nie uczynił więcej niż książę dla siły ekonomicznej Królestwa w latach jego niezależności do 1832 r., dla sprawnego funkcjonowania zawodowej administracji oraz zasadniczej poprawy jakości infrastruktury komunikacyjnej. Z jego siostrą Józefą ożenił się Wojciech Pusłowski (1762–1833), poseł z powiatu słonimskiego na Sejm Czteroletni. Z Józefą miał pięciu synów: Franciszka, Władysława, Adama Tytusa, Franciszka Ksawerego i Wandalina.

Wojciech urodził się w rodzinie średnioszlacheckiej, a zmarł jako jeden z najzamożniejszych i najbardziej wpływowych magnatów w byłym Wielkim Księstwie Litewskim. Wywarł istotny wpływ na Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, a Ksawery na Wojciecha. Obaj znakomicie się rozumieli w interesach i obaj świetnie prosperowali. Kajetan Koźmian pisał w pamiętnikach, że to Drucki-Lubecki, gdy został wicegubernatorem grodzieńskim, „wiele się



Drzewo genealogiczne Franciszka Xawerego Pusłowskiego

przyczynił do kolosalnego majątku szwagra swego Pusłowskiego, sławnego z gospodarstwa i ogromnego majątku, który w czasie wojen Rosji z Francją na podratkach, czyli dostarczaniu zbóż magazynom rosyjskim zebrał”¹. Inne źródła potwierdzają opinię Koźmiana, że Wojciech zbił wielką fortunę. Szacowano, że u schyłku życia Wojciecha w jego majątkach ziemskich mieszkało i pracowało 40 tysięcy „dusz” męskich i żeńskich. Jak pisali dobrze opłaceni panegirycy, sukces osiągnął „pracą i rozumem”, był „czarodziejem”. Jednak ludzie zawistni i nieprzyjaźni powiadali, że to „głowa spekulacyjna”, że do majątku doszedł „żydowskimi spekulacjami”. Zyskowne dostawy dla wojska i spekulacje przyniosły mu więc olbrzymie pieniądze i sławę, ale też zawiść sąsiadów.

Wojciech prowadził nowoczesną gospodarkę rolną i hodowlaną. Przyczynił się do postępu cywilizacyjnego ziem białoruskich dawnej I Rzeczypospolitej. Założył efektywną hodowlę owiec merynosów, wzorowaną na hodowli brytyjskiej, budował młyny i gorzelnie, browary, papiernie, fabryki sukienne, wytyczał drogi bite. W sumie był to zdolny i nowoczesny menedżer oraz szczęściarz posiadający liczne atuty w ręku. Jak powiadano, grał znacznymi kartami i w biznesie zawsze wygrywał, aczkolwiek był słabo wykształcony. Nie znał nawet francuskiego, nie mówiąc o rosyjskim, co jednak nie przeszkadzało mu w interesach. W czasie wojny francusko-rosyjskiej 1812 r. Pusłowski, podobnie jak wielu innych znanych Polaków z Litwy, w tym Drucki-Lubecki, stawiał na Rosję Aleksandra I. Nie miał zaufania do Napoleona, nie wierzył w czystość jego intencji, obawiał się jego radykalizmu społecznego i jakobinizmu. Po wojnie osiągnął spore korzyści materialne dzięki zyskowej współpracy politycznej i gospodarczej z władzą rosyjską. Jednocześnie w sferze publicznej i wobec władz podkreślał swoje przywiązanie do wartości starszylacheckich. Witając w swoich dobrach cesarza Aleksandra I, wystąpił w kontuszu, z podgoloną na sarmacką manierę czupryną.

Po powstaniu listopadowym, w którym brał udział jego syn Tytus, naczelnik powiatu pińskiego, osłabło zaufanie Petersburga do Wojciecha. Tytus nie mógł pozostać w swoim majątku, musiał uchodzić – wyjechał za granicę i tam zmarł, nie założyciel rodziny. W tej skomplikowanej sytuacji politycznej po 1831 r. Wojciechowi coraz trudniej się gospodarowało, a konieczność utrzymywania dobrych kontaktów z rosyjskimi urzędnikami z Wilna i Petersburga kosztowała coraz więcej wysiłków i pieniędzy. Jednak dzięki kontaktom mógł skutecznie protestować przeciwko nadużyciom, jakich dopuszczali się żołnierze i urzędnicy carscy w majątkach polskiej szlachty. Dzięki temu jego synom łatwiej było gospodarować i łatwiej trafiać do kieszeni skorumpowanych carskich urzędników, często Polaków.

Zarobione pieniądze Wojciech inwestował m.in. w przedmioty o wartości historycznej, dzieła sztuki, porcelanę, srebra, cenne książki. Stał się kolekcjonerem i bibliofilem. Był pierwszym przedstawicielem rodu Pusłowskich występującym w tej roli – i nie ostatnim. Czynił to, co wielu innych, jemu podobnych.

W dziele pomnażania majątku i kolekcji dzieł zabytkowych istotną rolę odegrał syn Wojciecha, Franciszek Ksawery (1806–1874). Przyczynił się do postępu cywilizacyjnego i kulturowego w swoich majątkach. W 1849 r. odkupił od Radziwiłłów podwarszawską Królikarnię, z której uczynił piękną i reprezentacyjną rezydencję ze wspaniałą biblioteką, gobelinami, makatami, meblami, obrazami, kolekcją rycin. Wraz z rodziną Przezdzieckich został współwłaścicielem Hotelu Europejskiego w Warszawie. Żonaty był z siostrą cioteczną z Druckich-Lubeckich. Ponieważ nie doczekał się potomstwa, Królikarnię odziedziczył jego brat Wandalin (1814–1884), zwany „panem na Kossowie Poleskim”. Jego córka Marta wyszła za jednego z hrabiów Krasińskich. Od tego momentu Królikarnię nazywano pałacem Krasińskich.

Dzięki związkom rodzinnym Pusłowskich z Druckimi-Lubec-
kimi powstała silna grupa biznesowa rywalizująca na Litwie z naj-
lepszymi rodzinami, mająca wpływy na sejmikach i wśród naj-
wyższych urzędników carskich, którzy dzięki Druckim-Lubeckim
i Pusłowskim dobrze żyli. Pusłowscy i Drucy-Lubeccy byli jedno-
cześnie ludźmi pobożnymi, pamiętającymi, że i Kościołowi, i Panu
Bogu też coś się należy.

Spośród synów Wojciecha tylko Władysław (1801–1859) do-
czekał się męskich potomków. W sztuce pomnażania majątku oka-
zał się mistrzem. Postępował drogą wytyczoną przez ojca. Inwestował
w przemysł przetwórczy, m.in. w rodowej Albertynie oraz za grani-
cą, we Francji, gdzie w Margaux w pobliżu Bordeaux kupił majątek
ziemski z winnicami. W 1849 r. nabył od księcia Zygmunta Radzi-
wiłła klucz ziemski Czarkowy z pałacem położonym nad Nidą, nie-
daleko Wiślicy, w guberni kieleckiej, niewiele kilometrów od grani-
cy austriackiej. Ożenił się z Genowefą (1811–1867), córką swojego
wuja, księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. W ko-
lejnym zatem pokoleniu znów odnotowujemy małżeństwo Pusłow-
skiego z księżną Drucką-Lubecką, z pewnością ryzykowne ze względu
na bliskie pokrewieństwo. Władysław i Genowefa mieli sześciu syn-
nów, spośród których wiek dojrzały osiągnęli Franciszek i Zygmunt
(1848–1913).

Zygmunt urodził się w Albertynie, która była najważniejszym
majątkiem Pusłowskich na Białorusi. Po śmierci męża Genowefa
wyjechała z synami do Paryża. Jej rodzina pozostawała w bliskich,
przyjacielskich kontaktach z rodziną profesora medycyny Adriana
Prousta, ojca autora *W poszukiwaniu straconego czasu*. Dzieci Pu-
słowskich i Proustów utrzymywały ze sobą bliskie stosunki. Fran-
ciszka i Zygmunta wychowywali francuscy guwernerzy. Nic dziw-
nego więc, że językiem francuskim posługiwali się częściej i chętniej
– gdyż mówili nim swobodniej – niż polskim. Także ich wyobraże-
nia o świecie, wyznawane wartości, preferowane menu, stosunek do

sztuki i religii były uformowane przez Francję cesarza Napoleona III. Po jego upadku i po jedenastoletnim pobycie we Francji bracia zdecydowali się powrócić do kraju.

Zygmunt zrezygnował z mieszkania w pałacu w Wielkim Księstwie Litewskim i postanowił osiedlić się w Królestwie Polskim, gdzie warunki polityczne były nieco łagodniejsze niż w „guberniach zabranych”. Po upadku powstania styczniowego Litwa przestała być atrakcyjna dla polskich ziemian. Nałożono na nich kontrybucję, utrudniano dziedziczenie, zabierano ziemię. Na Litwie likwidowano polskie szkoły i kościoły rzymsko-katolickie, które zamieniano na cerkwie, a uczestników powstania represjonowano. Prześladowania dotknęły też Pusłowskich. Jeden z nich, powstaniec Adam, został rozstrzelany w 1863 r. w Nowogródku.

Po podziale majątku między braćmi w 1870 r. Czarkowy, mające około 2500 morgów urodzajnej ziemi, przypadły Zygmunto-
wi, podobnie jak niektóre majątki na Litwie oraz fabryka papieru w Kuczkuryszkach koło Wilna. Właśnie w pałacu w Czarkowach Zygmunt postanowił mieszkać jak najczęściej. Po ślubie wprowadził się do niego wraz z małżonką, starszą od siebie Marią (1845–1926), młodszą córką znanego w Krakowie i w Polsce Piotra Moszyńskiego (1800–1879), którego gruntowną biografię napisał Piotr Biliński. O rękę Marii przez wiele lat starali się polscy arystokraci, lecz panna trwała w żałobie po śmierci Juliusza Tarnowskiego, jej ukochanego, który zginął w powstaniu styczniowym. Poszczęściło się Zygmunto-
towi, który o jej rękę poprosił w czerwcu 1870 r. „Prosiłem pannę Marię o wyrażenie tego słowa, które całą moją przyszłość zawiera, odpowiedź jej pozwala mi już teraz z uczuciem nowym odezwać się do Pana, do tego, który mi będzie ojcem i którego błogosławieństwa błagam z całą miłością syna i uczciwą a silną wolą zasłużenia dalszym życiem na to szczęście, które mi duszę przepelnia” – pisał w tej niezwykle pięknej formie – zgodnej z zasadami sztuki układania zgrabnych zdań – Zygmunt do przyszłego teścia Piotra Moszyńskiego².

Maria zatem zmieniała zdanie i postanowiła wyjść za Pusłowskiego, gdyż jej pragnieniem, jak się zwierzyła siostronom, było posiadanie dzieci. Być może to okazało się zasadniczym powodem zmiany postanowienia, być może zadecydowała o tym sugestia ojca lub istniały jeszcze inne przyczyny. Maria miała już przecież 25 lat i zgodnie z ówczesnymi wyobrażeniami była starą panną. Jej ojciec przychylił się do prośby Zygmunta i pobłogosławił nowemu związkowi. Brat Zygmunta, Franciszek, przekazał listownie na ręce Piotra Moszyńskiego konwencjonalne słowa podziękowania za to, że „się zgodził na ten związek, któregośmy pragnęli i tym samym zapewnił szczęście bratu, którego tak kochamy. Dla nas panna Maria staje się siostrą, którą przyjmiemy z największą radością i sercem”³.

Ślub Marii i Zygmunta odbył się w Krakowie 12 listopada 1870 r. w kościele św. Mikołaja przy ul. Kopernika. W Krakowie przyszła też na świat ich córka Maria. Po ślubie Zygmunt i Maria nadal często bywali w Paryżu, a wraz z nimi ich synowie. Jednak w miarę upływu lat Pusłowscy rzadziej wyjeżdżali za granicę i coraz częściej spędzali długie miesiące w Czarkowach, a w kolejnych latach również w Krakowie. W 1893 r. Zygmunt i Maria Pusłowscy oraz ich dwaj starsi synowie dokonali zmiany poddaństwa z rosyjskiego na austro-węgierskie, co, jak się miało okazać, nie pozostało bez wpływu na losy synów oraz pałacu w Czarkowach w latach Wielkiej Wojny.

Maria i Zygmunt mieli czterech synów. Trzej osiągnęło dorosłość. Czwarty, Stanisław, zmarł w dzieciństwie. Najstarszy, Władysław Emanuel, był wybitnie uzdolnionym matematykiem. Nieco młodszy od niego Franciszek Xawery jest naszym bohaterem. Najmłodszy był Włodzimierz, urodzony w Czarkowach, neurastenik i narkoman zażywający m.in. morfinę. Ponieważ rodzice widzieli w nim przyszłego dziedzica Czarkowów, pozostał przy poddaństwie rosyjskim. Jednak nie zdążył przejąć zarządzania majątkiem, gdyż w 1899 r., w wieku 22 lat zastrzelił się podczas pełnienia służby

wojskowej w Staszowie. Jako samobójca nie mógł być pochowany w poświęconej ziemi. Ostatecznie dzięki zabiegom Jerzego Moszyńskiego proboszcz w Łaniowie wyraził zgodę na pochówek na miejscowym cmentarzu, leżącym w dobrach Moszyńskich.

2. Czarkowy i czarkowski pałac

Czarkowy to miejsce niezwykle. Oddalone od miejskiego zgiełku i miejskiego życia. „Bo to jest jedyna cecha wybitna Czarków, to cisza i oderwanie od reszty świata...” – pisała Maria Pusłowska do Ludwika Puszetowej w 1912 r.⁴ W Czarkowach znajdował się elegancki pałac, położony na skarpie górującej nad brzegiem rzeki Nidy, otoczony pięknym parkiem oraz sadem owocowym i ogrodem warzywnym. W pałacu chętnie spotykali się ziemianie, arystokraci, intelektualiści i artyści. Obok Pławowic Morstinów Czarkowy były najważniejszym ośrodkiem kultury artystycznej w tej części Królestwa Polskiego. Pałac i jego otoczenie stały się atrakcyjnym miejscem dla ludzi o podobnych upodobaniach i zbliżonej wrażliwości.

Jego właściciel należał do osób dobrze wykształconych, o rozległych, renesansowych zainteresowaniach i niepospolitej wrażliwości. Być może dlatego cenił sobie kontakty z artystami, i to takiej

klasy, jak Jacek Malczewski, Olga Boznańska, Józef Mehoffer, Ludwik Puget, Ludwik Hieronim Morstin, Jan Stanisławski. Przybywali oni nie tylko po kolejne zlecenia, lecz także ze względu na atmosferę sprzyjającą ich twórczej aktywności, ciepło i bezpośredniość gospodarzy. Nie jest przypadkiem, że Czarkowcy tak często pojawiały się choćby w obrazach Malczewskiego. Świadectwem bytności artystów są pozostawione tam przez nich dzieła, w tym portrety, które wzbogaciły rodową kolekcję obrazów. Niektórym młodym artystom hrabia Zygmunt pomagał finansowo, fundując im stypendia i opłacając studia zagraniczne. Gwarantował gościnę uczniom Stanisławskiego z Akademii Sztuk Pięknych, którzy w ramach praktyk wyjeżdżali w plener. Zresztą, jak przystało na arystokratę-społecznika, wspomagał również finansowo instytucje, które w jego przekonaniu zasługiwały na wsparcie, jak Uniwersytet Jagielloński czy szpital św. Ludwika przy ul. Strzeleckiej w Krakowie.

Pałac był obszerny. Miał dobrze wyposażone pokoje, toteż gości można było ulokować w przyzwoitych warunkach. „Mój apartament był śliczny. Składał się z ładnego salonu, sypialnego pokoju i ubieralni; łazienki nie miałem, natomiast wieczorem służący przynosił do ubieralni dużą drewnianą balię i kubły z zimną wodą, to samo odbywało się rano. Apartament ten był niezmiernie gustownie umeblowany, jak zresztą i cały pałac, utrzymany, jeśli o umeblowanie chodzi, również w stylu francuskim i daleko bardziej harmonijny niż dom krakowski” – pisał Wacław Lednicki, gość z Moskwy⁵.

Do Czarkowów chętnie i na dłużej przyjeżdżali też kuzyni Puśłowskich: Rostworowscy, Moszyńscy, Popielowie, Czapscy oraz bliscy krewni z Warszawy i Białorusi, w tym syn Franciszka i bratanek Zygmunta – Władysław (1871–1964). Hrabia Zygmunt, choć na pierwszy rzut oka mógł sprawiać wrażenie kosmopolity wpatzonego w kulturę zachodnią, w istocie bardzo koncentrował się na sprawach rodzimych, jak również na tym, co w jego rozumieniu było polskim dziedzictwem i interesem narodowym. Odmawiał wszelkich

gestów na rzecz rosyjskiego zaborcy. Był taki jak Pusłowscy: odważny, przekorny, a nieraz i zuchwały. Pusłowscy odmówili na przykład udziału w odsłonięciu w Wilnie pomnika Katarzyny II, autorki rozbiorów Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Nie znaleźli zatem się na liście „kataryniarzy”, których polska opinia patriotyczna jednoznacznie potępiła. Przejawem patriotycznej wrażliwości Pusłowskich była decyzja o usypaniu w 1910 r. w pobliżu parku wysokiego na 10 m kopca Grunwaldu z okazji 500-lecia zwycięstwa wojsk polsko-litewskich. Korespondowało to z uroczystościami grunwaldzkimi w Krakowie.

Niektórych gości hrabiego Zygmunta przyciągała do Czarków fama miejsca, gdzie wywoływano duchy osób, które odeszły. Praktyki okultystyczne (ezoteryczne, spirytystyczne), które się tam odbywały, wynikały m.in. z bolesnych doświadczeń. Pogłębiły one i przyspieszyły proces dziwaczenia głowy rodziny. Z czasem Zygmunt stawał się coraz trudniejszy w kontaktach, coraz bardziej zaskakiwał, uchodził za uduchowionego oryginała i indywidualistę. Pewne jego cechy będzie można później odnaleźć u jego syna Franciszka Xawerego.

3. Kolekcja sztuki i biblioteka w Czarkowach

.....

Puśłowscy mądrze wydatkowali pieniądze. Nie szukali szczęścia w kasynach Monte Carlo czy w innych podobnych miejscach i nie oddawali się szalonej konsumpcji. Koncentrowali się m.in. na tworzeniu, a następnie wzbogacaniu kolekcji sztuki. Częste wizyty w Paryżu i Rzymie służyły zakupom zabytkowych przedmiotów. Zbierali sztukę polską i europejską. W ten sposób uratowali też wiele obiektów, którym groziła zagłada. Dzieła sztuki gromadzili w trzech głównych rezydencjach: w Pieskach Starych na Polesiu w guberni grodzieńskiej, w Albertynie koło Słonimia, gdzie pełną parą pracowały wytwórnie ozdobnych tkanin i gobelinów, oraz w Czarkowach. Jednak podczas powstania 1863 r. pałac w Pieskach Starych spłonął wraz z większością zbiorów. Z pałacowych kolekcji pozostały Albertyna i Czarkowy. Z Albertyny większość

przedmiotów zabytkowych hrabia Zygmunt przeniósł do pałacu w Czarkowach. Tam umieścił dywany z manufaktury w Albertynie, gobeliny z manufaktury w Aubusson i w Słonimiu, makaty orientalne i staropolskie, srebra, sztukę użytkową, porcelanę miśnieńską i sewrską, miniatury, książki, portrety: królowej Ludwiki Marii Gonzagi, króla Ludwika Filipa, księżnej de Berry, Jana Sobieskiego, rysunek głowy Adama Mickiewicza Eugène'a Delacroix i obrazy polskich artystów, w tym największych: Malczewskiego, Matejki, Boznańskiej, Mehoffera, Stanisławskiego. Podobnie jak w wielu innych pałacach i domach, całość kolekcji dopełniały meble gdańskie, co było zresztą zgodne ze staropolską tradycją. Na uwagę zasługuje unikatowe i bogato rzeźbione łóże króla Stanisława Leszczyńskiego. Na wszystkie przedmioty sztuki Pusłowski kazali nanieść swoje monogramy i herby. Bardzo tego pilnował hrabia Zygmunt, był bowiem wrażliwy na punkcie genealogii rodu.

Oprócz przedmiotów zabytkowych posiadał księgozbiór, który stale wzbogacał o nowe pozycje. Dzięki otrzymaniu części księgozbioru Moszyńskich dysponował biblioteką liczącą ponad 20 tysięcy woluminów. Nie brakowało w niej rękopisów, starodruków i cennych grafik. Na półkach bibliotecznych obok dzieł literackich w kilku językach europejskich Pusłowski ulokowali sporo prac naukowych i popularnonaukowych z filozofii, historii sztuki, dziejów kultury i wojskowości. Zgromadzili też spory zbiór książek o tematyce sakralnej oraz z zakresu genealogii i heraldyki. Pusłowski bynajmniej nie byli oryginalni, studiując historię swojego rodu oraz liczne paralele i koligacje. Podobnie jak inni szukali swoich korzeni. Poszukiwali kuzynów, czytali o ich losach, zasługach, dokonaniach, porażkach. Hrabia Zygmunt chętnie przepytывał historyków, archiwistów oraz specjalistów od heraldyki i genealogii w kwestii ważnych pozycji książkowych, które powinien posiadać. Dyskutował z nimi na temat swojej śmiałej hipotezy dotyczącej pochodzenia Pusłowskich od Wikingów. Niestety, nie znamy rezultatów tych dyskusji i poszukiwań.

Z biblioteki chętnie korzystali jego synowie oraz goście. Do jej zasobów sięgał też Karol Hubert Rostworowski, siostrzeniec Marii Pusłowskiej. Na podstawie lektury dzieł z pałacowej biblioteki napisał m.in. jeden z najwartościowszych polskich dramatów XX w. *Judasz z Kariothu*, dedykowany właśnie Marii Pusłowskiej. Sztuka była wystawiona w teatrze miejskim w Krakowie. Dekorację przygotował Józef Mehoffer, a rolę Judasza grał z niesłabnącym powodzeniem – mniej więcej 300 razy przez 34 lata – Ludwik Solski. Swój wcześniejszy dramat *Pod górę*, który również powstał w Czarkowach dzięki studiowaniu tamtejszych dzieł bibliotecznych, Karol Hubert dedykował bratu ciotecznemu Władysławowi Emanuelowi.